

Wojciech Widlak oraz Kasia i poduszka

Kaloryfer (z cyklu „*Opowieści do poduszki*”)

- Dobranoc – odpowiedziała Kasia, nadstawiła policzek, a potem sama dała tacie całusa. Starła się przy tym nie naciskać zbyt mocno poduszki, żeby ta nie powiedziała czegoś swoim zwykłym naburmuszonym głosem. Tata mógłby się bardzo przestraszyć!

Na szczęście poduszka milczała, jak zwykle gdy w pokoju był ktoś oprócz Kasi. Światło zgasło i za tatą zamknęły się drzwi.

- No, dobrze – zaszeptała natychmiast poduszka – to co mi dzisiaj opowiesz?

Kasia podrapała ją łagodnie za prawym górnym rogiem. Już kiedyś zauważyła, że poduszka bardzo to lubi.

- Mmmm – zamruczała poduszka. Zaraz jednak otrząsnęła się i zasyczała: - Myślisz, że to wystarczy?! Cały dzień chodzisz sobie, gdzie chcesz, i robisz, co chcesz, a ja tu nic tylko leżę i leżę! A jak wrócisz, to nawet jednej najmarniejszej historyjki nie można się od ciebie doprosić!

Kasia chciała wytłumaczyć poduszce, że po pierwsze, można, a po drugie, to wszystko nie jest takie proste. Małe dziewczynki wcale nie robią tylko tego, co chcą. Nie mogą na przykład zjeść tylu lodów, ile by udźwignęły, ani nie mogą wejść na słup telegraficzny, żeby zobaczyć, co stamtąd widać, ani poturlać po ścieżce czapki, którą zdjął na chwilę pan policjant, ani włożyć biletu autobusowego do dziurki telefonii, żeby się przekonać, gdzie się wtedy zadzwoni, ani nawet sprawdzać mamy torebką, jak głęboka jest kałuża. I jeszcze wielu innych rzeczy nie mogą. Ale wiedziała, że poduszka i tak by jej nie uwierzyła. Nic dziwnego – jak się cały dzień leży na jednym boku w łóżku, to nawet wizyta w drugim pokoju wydaje się wyprawą dookoła świata.

- No! – burknęła poduszka. – To co z tą historyjką?

- Za chwileczkę, poduszko – powiedziała Kasia, bo nic jej nie przychodziło do głowy. – A o czym byś chciała usłyszeć?

- Hmm, no, hmm – wymruczała poduszka.

Najwyraźniej była trochę zaskoczona.

- Nie wiesz? – zapytała Kasia bardzo niewinnym głosem. – Myślałam, że ty zawsze wiesz...

- Oczywiście, że wiem! – przerwała jej poduszka. – Opowiedz mi o...

Rozejrzała się po pokoju i dokończyła szybko:

- ...o kaloryferze!

- Dobrze – zgodziła się Kasia. – Był sobie kaloryfer. Stary i tak chudy, że wszystkie żeberka można mu było policzyć...

- I ile ich miał? – zainteresowała się poduszka.

- Pięc – odpowiedziała Kasia. – Ale nie przerywaj, proszę. Wisiał sobie na ścianie i czasem był zimny, a czasem gorący.

- A letni? – zainteresowała się poduszka.

- Letni też, choć rzadko – odpowiedziała Kasia i ciągnęła dalej: – Ale dręczyło go to, że był inny. Kiedy robiło się gorąco, kaloryfer był zimny, a kiedy zimno – gorący. Zawsze był inny. Choć bardzo chciał być taki jak wszyscy.

Kasi wydało się, że poduszka jakby pociągnęła nosem. Ale musiało jej się tylko wydawać, bo przecież poduszki nie mają nosów.

- Pewnego razu nie wytrzymał – powiedziała Kasia, a poduszka poruszyła się niespokojnie i uniosła jeden róg, żeby lepiej słyszeć. – Znowu było zimno, a on był tak gorący, że prawie nie dało się go dotknąć. Już dłużej tak nie mógł i zaczął płakać. Najpierw pojedynczymi gorącymi łzami, a potem całym strumyczkiem łez, a w końcu wielkim strumieniem.

Kasia zamilkła i poduszka się przestraszyła, że już nigdy się nie dowie, co było dalej.

- I co? I co? – zapytała.

- Udało mu się. Wszystko mu się udało. Zrobił się zimny, a nawet lodowaty. Już się nie wyróżniał. I w dodatku wszyscy się nim zainteresowali – powiedziała Kasia. – Oj, co to się działo! Przybiegli i wycierali jego łzy. Głaskali jego zakrętkę i opatulili specjalną taśmą to miejsce, przez które najbardziej płakał. I w końcu przestał płakać. I tak mu się miło zrobiło, że aż się rozgrzał. I stał się gorący.

- Ojej – zmartwiła się poduszka. – I zaczął płakać, bo znów był nie taki, jak chciał?

- Wcale nie! – wyszeptała Kasia. – Ucieszył się, bo wszyscy naokoło się cieszyli. A najważniejsze, że zrozumiał, że jest bardzo dobrym kaloryferem. I że taki właśnie powinien być kaloryfer: kiedy jest zimno – gorący, a kiedy gorąco – zimny.

Poduszka zamyśliła się głęboko, a Kasia przytuliła się do niej. Poczuła, że poduszka jest w tym miejscu gorąca, a tuż obok – zimna. Ale nie zdążyła tego powiedzieć, bo obie zasnęły. Śnił im się oczywiście kaloryfer, Kasi – gorący, a poduszce – zimny. A co najdziwniejsze – w obu snach był zadowolony!